CZĘŚĆ XIX. № 47. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK, $\frac{16}{28}$ CZERWCA.

Od następującego Lipca zaczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. Osoby życzące sobie mieć to pismo, raczą się wcześnie zgłosić.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, $\frac{18}{27}$ *Czerwca.*

Przez Reskrypta Cesarskie, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy: *25 Maja*, Naczelnik 5ej dywizyi floty, Vice-admirał *Umaniec* i Rzeczywiści Radzcy Stanu: Zarządzający V oddziałem przybocznej J. C. Mości Kancellaryi *Karniejew* i Starszy Urzędnik IIgo oddziału tejże Kyncellaryi, *Plisow*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z dnia 26 Maja, Radzca Stanu *Kłokow*, zarządzający IIIm Depart. Dóbr Państwa, mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu i Dyrektorem tegoż Departamentu.

— Przez takiż Ukaz z dnia 27 Maja, uwolniony w roku 1834 od służby, urzędnik 4 klassy *Skrebicki*, na zasadzie artyk. 684, xięgi 1, tomu trzeciego Układu Praw, mianowany Radzcą Tajnym.

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

1) *31 Maja.* Z ogłoszeniem następnego Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi 10 Maja b. r. «W ustawach nie ma jasnych przepisów jaką koleją zapełniane być powinny wakanse Prezydentów Izb Sądowych (Палатъ), w razie kiedy między kandydatami, wybranemi na ten urząd od szlachty, żaden nie będzie odpowiadał przepisanym warunkom, dla tego uznaliśmy za potrzebne postanowić dokładne prawidła i stosownie do Zdania Rady Państwa Rozkazujemy: 1) Minister Sprawiedliwości, ilekroć się zdarzy iż przedstawieni przez zwierzchność gubernijalną do Rządz. Senatu kandydaci do urzędów Prezydentów Izb Sądowych, nie będą odpowiadali warunkom przepisanym w T. III. Dalszego Ciągu Układu Praw artyk. 847,— powinien przedstawiać Nam do potwierdzenia, przez Komitet Ministrów, dla zapełnienia tych miejsc, urzędnikami od Rządu. 2) Na Prezydentów od Rządu przedstawiać szczególnie tych, co już służyli pod wiedzą Ministerstwa Sprawiedliwości i w ogóle w sądownictwie. 3) Mianowani od Rządu mają zostawać w tych obowiązkach przez czas w ogólności przepisany lat sześciu; lecz po upływie tego terminu mogą, być za własną ich zgodą dopuszczani do wyboru na też same urzędy od szlachty. 4) Tych co zostaną mianowani Prezydentami nie na początku, lecz w ciągu terminu od jednych do drugich wyborów, zostawiać w urzędowaniu do drugich ogólnych wyborów po wstąpieniu ich w obowiązek. 5) W razie śmierci lub dymissyi tych Prezydentów przed terminem nadchodzących nowych ogólnych wyborów, obowiązki ich powierzać kandydatom od szlachty podług ogólnego porządku; jeśli zaś kandydaci nie będą odpowiadali przepisanym warunkom, wzywać urzędników Rządowych wyżej wskazaną koleją. Rządzący Senat wyda potrzebne ku wykonaniu tego rozrządzenia.»

2) *23 Maja.* Z ogłoszeniem Zdania Komitetu Ministrów potwierdzonego przez N. Cesarza d. 11 Kwietnia b r., o pożyczkach z Izby Powszechnej Opieki Dońskiego Wojska.

3) *24 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza d. 15 Kwietnia Ustawy o Archangelskiej rocie cywilnych aresztantów.

4) *31 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza względem płaty na utrzymanie sierot niższego stopnia wojskowych w korpusie Kaukazkim.

5) *tegoż dnia* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa potwierdzonego przez N. Cesarza d. 27 Kwietnia, aby za mia-

rę pensyi, jeżeli ona wyznacza się nie podług klassy lecz podług rocznej płacy urzędników, uważać nie nowo powiększone, lecz dawniejsze, jakie były po 1 Stycznia 1839 r. etaty.

6) *26 tegoż m.* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa potwierdzonego przez N. Cesarza, o przedłużeniu terminu naznaczonego do zawarcia umów między Caranami a właścicielami ziemi w obwodzie Bessarabskim.

7) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem Zdania Komitetu Ministrów potwierdzonego przez N. Cesarza d. 25 Kwietnia b. r., aby uczniowie w szlacheckich pensyach przy gymnazyach utrzymywani kosztem skarbu lub z summ szlachty nie opuszczali tych zakładów nie skończywszy całego kursu nauk.

— N. Cesarz 5 Maja b. r. raczył potwierdzić nowy przejrzany w Radzie Państwa Etat kancellaryi Sekretarza Stanu przyjmującego prośby na imię Monarsze podawanę. Etat w ogóle wynosi 127,000 r.

———

11 b. m. wystawa płodów przemysłu krajowego była zamknięta s powodu że PP. fabrykanci, właściciele przedmiotów składających wystawę, wezwani byli z rozkazu J. C. Mości na obiad do pałacu w Peterhoff.

———

13 Maja, wybuchnął okropny pożar w miasteczku Iwanowo w gubernii Władimirskiej, powiecie Szujskim, należącem do hrabi Szeremietjew, i wsławionem przez swoje rękodzielnie. Zgorzało 39 domów murowanych, 271 drewnianych i 61 zabudowań fabrycznych. Nadto w przyległej wsi, Ikonnikowo, 106 domów włościańskich i 3 fabryki. Dwóch ludzi straciło życie, a mała jedna dziewczynka ze strachu umarła. Szacują zrządzoną szkodę w miasteczu na 3,580,330, a we wsi na 286,000 rubli. Za odebraniem tej smutnej nowiny fabrykanci zgromadzeni s powodu Wystawy w Petersburgu, zrobili natychmiast pomiędzy sobą składkę na wsparcie ofiar tej klęski.

Przyczyną pożaru była nieostrożność.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 12 Czerwca. Na posiedzeniu Izby Lordów 10 b. m. miały miejsce między margr. Londonderry i lordem Brougham żwawe rozprawy, s powodu listu P. O'Connell do wyborców Dublińskich. Rozprawy te były wzniecone przez jedno pytanie lorda Strangford na które lord Melbourne odpowiedział, że ministrowie bynajmniej nie mieli zamiaru wspierać wniosek P. O'Connell, we względzie pewnych ograniczeń, którym byli podlegli katolicy irlandscy. Ta dyskussya ukończyła się na odpowiedzi margrabi Normanby lordowi Londonderry, z oświadczeniem iż bynajmniej nie szuka opanowania steru Rządu, jak mu to przypisuje lord Londonderry.

— Izba Niższa rozpoczęła, 10 b. m. w komitecie rozbiór billu o Jamaice.

— W Irlandyi zachodniej i południowej panuje wielka drożyzna a stąd nędza pomiędzy ubogim ludem. W Castlebar w hrabstwie Mayo kwintał mąki owsianej kosztuje 20 szyl. a 14 funtów kartofli 7 denarów, kiedy robotnik odbiera na dzień najwięcej 7 denarów, a często tylko 5. W Cork lud pobił okna kupcom, którzy wykupili kartofle dla podniesienia ich ceny i wyłamał drzwi żelazne prowadzące do rynku. Policya nie mogąc sama złemu zaradzić musiała wezwać pomocy siły zbrojnej.

— W «Times» piszą: «Odebrano już tu listy od P. Waghorn, który, udając się do Egyptu, przybył do Malty. Pisze on, podług doniesień swego agenta w Kairze, że pasza Egyptu okazuje zamiar stawienia pewnych przeszkod na drogach komunikacyi, otwartych przez Egypt między Anglią i Indyami Wschodniemi.

Paryż 13 Czerwca. W izbie parów całe prawo o Legii Honorowej zostało przyjęte. W niem przyjęty też został mimo oporu ze strony ministrów artykuł o utworzeniu wielkiej Rady orderu. Dziś Izba rozpoczęła rozprawy o prawie przyjętem przez izbę deputowanych względem udzielenia kredytu nadzw. 1,200,000 franków na wydatki tajne.

— 11 b. m. Izba Parów, zamieniona w Sąd Najwyższy, słuchała zdania sprawy o rozruchach w d. 12 i 13 Maja. To zdanie sprawy, ułożone przez P. Mérilhou, zawiera dowody największej wagi o istnieniu i organizacyi towarzystw tajemnych, w łonie których zawiązał się spisek. Po odczytaniu zdania sprawy, co trwało pięć godzin, Prokurator jeneralny wninsł, ażeby izba natychmiast oddała oskarżonych pod sąd, co też było uchwalone.

— Sąd Kryminalny Paryzki wydał swój wyrok w sprawie oskarżonych o drukowanie tajemne gazety «Moniteur Républicain», zawierającej najbardziej exaltowane odezwy, podszczające lud do powstania. Odezwy te, jak się wyraził Prokurator Królewski podczas rozpraw, przeszły w bezecenstwie i zuchwalstwie wszystko, co sam Robespieure kiedykolwiek powiedział. Ten ostatni dopuszczał przynajmniej Istność Najwyższą; Monitor zaś repnblikaotski odrzuca nawet bytność Boga. Z 10 oskarżonych, pięciu zostało uniewinnioOych, pięciu innych skazano na 5 lat więzienia i tyleż lat dozoru policyi.

— Monitor ogłosił umowę handlową nastałą między Francyą i Portą Ottomańską.

— Okazała się mylną pogłoska rozsiana przez niektóre dzienniki, jakoby w Lyonie były rozruchy.

— Izba deputowanych mianowała już kommisyą do rozbioru projektu do prawa o cukrach krajowym i kolonjalnym. Były minister skarbu P. Lacave Laplagne jest jej prezydentem, a P. Ducos sekretarzem.

— Strażnik Pieczęci, który jest razem ministrem spraw duchownych, oznajmił kapitule Lyońskiej, że ciało zmarłego prałata będzie niezwłocznie, stosownie do jego żądania, przewiezione do tego miasta; że Rząd bynajmniej nie myśli rozciągać na umarłych ostracyzmu, który ciężу na członkach rodziny Bonaparte i owszem zaleca, iżby zwłoki kardynała Fesch były pochowane w kościele St. Jean de Lyon ze wszelkiem należytem uczczeniem.

— W skutku śledztwa jakie było czynione o rozruchu wynikłym 6 Maja w szkole prawa w Tuluzie, Rada Akademicka uwolniła wszystkich od winy z uwagi, że tego dnia było się wcisnęło do szkoły wiele obcych jej ludzi.

TURCYA. Dotąd, (po 28 Maja) niezaszło żadne spotkanie między wojskami Sułtana i Paszy Egyptu, które wszakże w znacznych siłach i w zupełnej gotowości stoją naprzeciw siebie. Korpus turecki dowodzony przez Ha(iza-paszę, ma od 40 do 45,000 ludzi i 14 bateryj artyllerya. Korpus Egyptski stojący pod Alepem liczy 35,000 piechoty, pięć pułków jazdy i dwa artyleryi, i czeka jeszcze posiłków, które mają nadciągnąć z Egyptu. Kwatermistrz jeneralny armii, egyptskiej Soliman Bej, rozesłał 1 Maja, do wszystkich konsulów europejskich w Alepie okolnik, oznajmujący, że gdy armija egyptska odcięta została przez wojsko tureckie od wszystkich prowincyj położonych s tej strony Eufratu, przeto taż armija zmuszona była, używając prawa odwetu, przeciąć kommunikacyą między tureckiem wojskiem a granicą.

— Flota egyptska 16 Maja stała na kotwicy w porcie Alexandryi.

Presburg 8 Czerwca. Sejm Węgierski otwarty został przedwczora, 6go, przez N. Cesarza i Króla Jmci, który tu przybył 5 b. m. z N. Cesarzową.

Hanower. Zgromadzenie powszechne Stanów 7 Czerwca przyjęło budżet i uchwaliło prosić Króla, aby odroczył stany i zwołał je następnie w należytej liczbie członków, dla radzenia o zagadnieniu konstytucyjnem.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Frankfurt, 17 Czerwca. J. C. W. W. Xiążę Następca Tronu Wszech Rossyj za powrotem z Darmstadt, wyjechał dziś s Frankfurtu do Kissingen, skąd uda się prosto do Berlina, dla zabrania się potém na okręt w Stettinie.

Londyn 15 Czerwca. Królowa prezydowała 12 b. m. na Kapitule orderu Łaźni, i mianowała Xięcia Ferdynanda Saxe-Cobourg kawalerem Wielkiego Krzyża tego orderu.

— Na pos. Izby Lordów 12 b. m., s powodu iż xx. Beaufort i Wellington naganiali środek obmyślony przez ministrów uzbrajania dobrze myślących mieszkańców w głębi kraju dla opierania się burzycielom, poczytując ten środek niebezpiecznym, lord Melbourne odpowiedział iż złoży dokumenta, które zupełnie uspokoją szlach. lordów w tym względzie.

Na posiedzeniu 10 b. m. Izba Niższa po długich rozprawach między P. Labouchère, podsekretarzem Stanu do osad a różnemi mowcami przyjęła cały bill rządowy tyczący się nowego urządzenia wyspy Jamaiki, większością 228 głosów przeciw 194. Drugi tylko punkt billu uległ nieznacznej poprawie co do redakcyi; inne przyjęte zostały bez popraw. Na témże posiedzeniu ministrowie oświadczyli, że odstępują zamierzanego połączenia prawodawczego prowincyj Kanadyjskich, s powodu oświadczenia się przeciw temu władz tych prowincyj i że natomiast inny bill wniosą. Jakoż taki nowy bill został wniesiony przez lorda John'a Russell 13 b. m.

Paryż, 16 Czerwca. Na pos. 13 b. m. Izba Parów, większością 91 głosów przeciw 6, przyjęła prawo o kredycie nadzw. 1,200,000 frank. na wydatki tajne — 18go. w Izbie Deputowanych, minister Spraw Wewn. wniosł projekt o nabyciu przez Rząd od P. Daguerre i podaniu do powszechnej wiadomości, pięknego wynalazku zwanego *Daguerrotype*, przez udzielenie wynalazcy 10,000 franków dożywotniej pensyi. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

Krytyka.

O pieśniach Białochrobatów etc. przez P. K. Wł. Wojcickiego.—Warszawa 1836 i 1838.

(Ciąg dalszy.)

Powtóre nie zgadzam się aby, do wytłumaczenia mylnego założenia, że to jest przekleństwo, uciekać się do założenia iż ze zmianą zakonu modły się na przekleństwo zamieniły. Mniemam bardziej że jeśli się dochowa podanie ludu to tak daleko i na wspak od swego zródła nie odskoczy, a Polela deszczu nigdy nasz lud nie klnie; w tej pieśni upatrywałbym prosto mytyczne wezwanie Polela i analogią między deszczem błogosławionym, który ledwo że nie kamień użyźni, a błogosławionemi łzami córki u nóg rodziców przy rozstaniu. Możnaby zarzucić że w końcu stoi wzmianka o cerkwi, lecz na oznaczenie jakiegokolwiek bogów przybytku wyraz cerkiew u słowian był właściwy. Czy P. Wojcicki dość znał obyczaje ludu? na to nam odpowie krom innych karta 33 i 34 tomu II gdzie trzykrotnie powtórzono: na stole «lisowym» (nie jest wiér omyłka druku) a przecież nikt u pospólstwa o lisim stole nie słyszał, jeno o cisowym. Stół cisowy było to niejako symboliczne wyrażenie słowiańskie, jak rzeka Dunaj, zozula i t. p. Znawca niepowinienby w tak ważną wpaść myłkę. Podobnie (k. 241. T. II), «na kościele gałka» nie zgodzę się na wykład przypisku; że to ma znaczyć *hałka, kawka;* bo naprzód mam honor donieść p. Wojcickiemu że «*czorna hałka*» nie znaczy siwawej kawki, lecz czarnego i bardzo czarnego gawrona; powtóre że na Podlasiu gawronów niema, a za gniazdo pieśni Podlasie wymienione — potrzecie że te *hałki* zwykle na kościołach nie siadają — następnie więc że mu się całe tłumaczenie i przypisek źle udały. «*Na kościele gałka, na dzwonicy strzałka*» (zapewne od chorągiewki, girouette) są tak prostoduszne bez wszelkiej allegorii wyrażenia, tem naturalniejsze że gałka wieżowa więcej oko uderza bo u szczytu, a uwaga ludu jak wiemy najchętniej za okiem idzie, i co wyższe to pilniej baczy. Nie jest więc dowodem znajomości obyczaju ludu, proste jego pomysły, Bóg wie skąd i za co na krzywe przerabiać. Lub iak w T. II, k. 64 napisać *swaczka*, zamiast *swaszka*, dalej *swaka* miasto *swacha*, jest to kaleczenie bardzo ważnego u ludu weselnego urzędu i stanie się mu niezrozumiałym.

Czy zna p. Wojcicki język większości naszego ludu, język ruski, choć o ruskie kusił się pieśni; zobaczmy. Niewiem czy to oznacza wielką znajomość języka ludu, gdy kto

pisze *spilna* co znaczy *spólna* zamiast *spylna*, to jest prędko, natarczywie, (kar. 302 T. I), *Czom ich prywytajesz* (301) zamiast *Czym prywytajesz* bo *czom*, *czomu* znacząc *czemu*, *dla czego*, cale inną myśl wyraża. (292) *hustońko* zamiast *chustońka* bo *hustońko* znaczy *gęsto* a *chustońka* chusteczkę, jak sens tego wiersza mieć chce. *Ogon kotiaczy* zamiast *chwost*, *chwist*, bo ogon nie jest ruski wyraz. *Sznury wałowe*, *szczury polowe* zamiast *wałowy*, *polowy*, bo tak się przymiotniki w polskiém nie w ruskiém narzeczu przypadkują. (299) *chłopku* zamiast *chłopcze*. (272) *choroszyje kwiatki* zamiast *cwitki*, *jejmość* zamiast *imość*, *dziatki* zamiast *ditki*, bo *chłopku*, *kwiatki*, *dziatki*, nie jest cale po rusku. *Haiłki* zamiast *haiwki* na dziedzińcu cerkiewnym, tém niejako forum wiejskim, *nezlenoł* zamiast *nezhlanuw* lub czyściej *ne zhlanuu*. Ale dość tego; gdybym wszystkie podobne usterki chciał wyświecać, byłoby zadługo. Wyż wytknięte są tylko z kilku stronnic tomu pierwszego (od 272 — 302 karty.)

Czy i w umiejętności języka polskiego niema u p. Wojcickiego uroszczenia, przesady? zobaczmy także. Tom I karta 227 *Ptaszek zobie* zapewne powinnoby stać *dziobie*, bo, pytam się, czy jest wyraz polski: *zobie?* (251) *breszczą!* chyba *breszą* lub *brzeszą psy*. (50) *godzić ręką* nie jest żadnem przysłowiowém, bądź szczegolnem godłowem wyrażeniem, jak się p. Wojcickiemu zdawałe; *godzić* jest poprostu zrozumiały wyraz *nastawać*, *następować*, *zmierzać do czego;* niepotrzebny więc lub mylny cały ów przypisek. (254) *Równianka* my polacy rozumiemy co znaczy, wytłomaczenie zatem tego wyrazu jako szczególność, jako siedm pączków składających wieniec, (co i w tomie II powtorzone), niewiém czy dobre. W tymże tomie II kar. 197 *cosik*, zamiast *cosi cości*. Oto za przysłowek znany mamy *cosika*, mamy jakiegoś niepojętego rzeczownika, którego pewnie z niczyich ust nie słyszał autor szanowny, chyba mu się przysłyszało.

Czy zna P. Wojcicki naszą historyą kraju i piśmiennictwa? któś upartszy odemnie gotówby przeczyć, a na dowód cytowałby już tę wyż wspomnioną mylkę chronologiczną względem starosty Kaniowskiego Potockiego; już rozwodzenie się i wahanie nad Jazdowieckim zamkiem (t. I. k. 84) kiedy i text wyraźnie niesie *Jazłowiecki* nie *Jazdowiecki* a raczej *Ujazdowsśi* lub (jeśli koniecznie P. Wojcicki chce zgubić *u* natrętne) *Jazdowski* i słusznie sam przyznał że pod Warszawą nigdy Tatarzy nie byli. Znać niewiedział że gdzieś tam nad granicą ziem Czerwieńskich, nad Strypą, blisko Bukowiny a niedaleko Budziaku jest zamek Jazłowiecki którego stare wspaniałe ruiny po dziśdzień tkwią wysoko i że o jego mury często się ocierał Tatarzyn. P. Wojcickiemu szło o lepsze; potrzeba było wywieść na popis eradycyą jeszcze najść Meudoga 1261 r. niszczących Mazowsze; ależ pieśń ta nie sięga tak zapadłych czasów bo o strzelbie w niej mowa i o Tatarach, których i pospólstwo łatwo od Litwy odrożnić mogło, bośmy się nadto dobrze z obiema choć w różny sposób znali; i lud zatem nie popełniłby takiego anachronizmu. Już to środ innych, że biorąc za *motiw* swej przedmowy piękną strofę z *Myśliwca* Bohd. Zaleskiego (którą z przeproszeniem pokoszlawił) podpisał ją *Bezimienny*. Zaprawdę któż u nas nie wie że to jest poezya Bohdana; jego koloryt niepotrzebujący dla nas żadnej innej skazówki. Otoż jak rzekłem mógłby kto wątpić dla tego o szerokich historycznych, literackich, krytycznych wiadomościach naszego piewcy—ale ja? broń Boże.

Nagania P. Wojcicki iż Wacław z Oleska nie dołączył dykcyonarza mniej zrozumiałych wyrazów. Nam wieśniakom są one bez wyjątku niemal wszystkie zrozumiałe. Ze takiemi nie są dla P. Wojcickiego, któż temu winien? Wszakże ten zarzut równie się i do P. Wojcickiego ściąga, a często większa na nim cięży wina, bo i sam nie wszystkie wyrazy dla *niewtajemniczonych* przytrudniejsze tłumaczył, i, co gorsza, kilka tłumacząc, wykładał je opaczne i w polskiej i w ruskiej mowie, jak równianka, gałka i t. d. Tych wad u Wacława z Oleska nie natrafiemy.

Przyznam się że drugi tom już nie bardzo łakomie i pilnie przezierałem, choć wyjście onego w bieżącym roku (1838) dało powód niniejszemu pisaniu; bo pierwszy już mię dość nasycił, nieczystotą zraził, i dał miarę drugiego, dla tego hojniej wytykało się usterki z pierwszego jak z drugiego. Zaraz po wyjściu I tomu nie ważyłem się ze zdaniem mojem kwapić się, aby nie przesądzać przed czasem, gdy spodziewany tom II mógł nagrodzić niedostatki starszego brata; ale gdy «*similis simili gandet*» to i nam się godzi iść równym tokiem do końca.

Nazwał P. Wojcicki małym zbiorkiem dzieło Wacława z Oleska. Otóż ja z kilku dobremi przyjacioły porównaliśmy mierniczo oba te całe już zbiory, i niestety znaleźliśmy, że gdyby wydanie «*pieśni ludu Galicyjskiego* Wacława z Oleska» najliczniejsze z słowiańskich, a wydanie nader oszczędne pod względem typograficznym, przyszło przedrukować z takiem nastrzępieniem, tytułami, dodatkami, cytacyami i przypiskami małej wagi, z taką rozrzutnością winietek i białego papieru i takim zbytkiem drukarskim jak pieśni Białochrobackie, ileżby tomów urosło? Sześć najmniej. I toż się podobało P. Wojcickiemu nazwać małym zbiorkiem zapewne w obec jego wielkiego, (acz w szczupłych ramach) dzieła, od którego to i od Przysłowiów tegoż P. Wojcickiego ma się naczynać wielka epoka poznania ducha i natury ludów Słowińskich, zapowiedziana przez niego w zakończeniu II tomu (k. 382). Strach jeno, żeby i owe szumnotytułowe pieśni «Białochrobatów» i owe Przysłowia nie były za kruchym na olbrzymią budowę materyałem.

Obliczyliśmy też i liczbowo stosunek pieśni jednego i drugiego zbioru. Okazało się że na pierwszych 52 pieśniach tomu I, czterdzieście dwie są też same które w wydaniu Wacława już mieliśmy, a dziesięć przybyszowych. (*)

(Dok. nast.)

(*) Żeby ułatwić ochoczym sprawdzenie powyższego rachunku wypisujemy stronę i tytuł lub początek pieśni która są równie w zbiorze P. Wacława z Oleska jako i P. Wojcickiego, tylko w tomie I; i tak kar. 32, rycerz—38 mazury—41 zielony dzban—

Poezya.

OSTATNIE ŁOWY.

(Z podań Białoruskich.)

(Dokończenie.)

Nadeszła zima, wiatr po zamieci,
Leci a wyje, wyje a leci,
A noc zimowa tak ciemna, mroźna,
Że człek przed sobą śladu niepozna,
Brnie wciąż na oślep, krzepnie, upada,
A zamieć po nim przeszła i — biada! . . .
Kiedy tak głucho, martwo w około,
W Zamku Stolnika, szumnie, wesoło,
Wesoło. szumnie, hucznie i ludnie,
O nocach światło, jakby w południe.
Stolnik się żeni, pan to nie z panków,
Dwóoastu włości, ośmiu zaścianków,
Otrąbił ucztę na trzy powiaty,
Zapalił beczki na czterech drogach;
Pięć dni, z moździerzy biją wiwaty,
Pięć dni. na pańskich tańczą podłogach.
Ale gdy radość swita, kto zgadnie,
Zkąd przyjdzie burza, piorun wypadnie,
Stolnik to niezgadł, wesoł, rad, hulał
I młodą, piękną żonę, przytulał.
Tak od niedzieli aż do niedzieli,
A gdy się goście ua rozjazd mieli,
Pan młody, poił w ostatnie, drużbę,
A Pani hojnie darzyła służbę,
Czeladź a dworzan i tłum ubogi,
Co w koło pańskie oblegał progi.
Samotna, niema, ciżbą zakryta,
Stała na stronie jakaś kobieta,
Na wszystko, zda się, głucha, niebaczna,
A na niej odzież pstra i dziwaczna,
Z rożnych okrajek, licha, zszargana,
Na takie zimno, taka łachmana!
A choć dziś licha, sądzić należy,
Że na to z lepszej przyszła odzieży,
Choć twarz tak nędzna, pobladłe czoło
I wzrok co dziko błądzi w około,
Dłoń wyschła, warkocz spadły bezładnie,
Czem była niegdyś, zgadnąć to snadnie.
Wielu też może, co ją ujrzeli,
W doli i szacie lepszej, tu znali;
Lecz dziś ją poznać, witać nieśmieli,
I obce, zimne twarze skłaniali.
Każdy w milczeniu, zdala ominął,
Jeden drugiemu coś szepnął, skinął.
Aż, po kolei, gdy panna młoda
Wita uprzejmie, dary jej poda:
Wstecz się rzuciła, zaszla w rumieniec,
Cisnęła okiem wzgardliwie, dumnie;
«Precz mnie z twym darem, droższe są u mnie
Ktoreć przynoszę z serca na wieniec.
A jakby kradzież, wróćęż ukradkiem?
Nie, w obec dworzan, służby, kapeli,
Idźmy gdzie szumią goście weseli,
Niech twój pan młody, będzie ich świadkiem.»
I wionie lekka, przaz dziwne moce,
Na ludnych komnat rząd długi,
Sprasza za sobą pany a sługi
Przyzywa, klaska, chichoce. . .
Walą się tłumy z prawa i z lewa,
Skinęła, milkną i śpiewa:
«Witaj mnie, panie młody, ochoczy,
Co się w czas umiesz weselić;
Pozdrów nas przecię, niekryj tak oczy,
Chcę twoją radość podzielić.
Przynoszę dary tobie na wiano,
Ceną kupione zbyt drogą,
Ustroisz niemi żonę kochaną
I na mnie wspomnisz ubogą.
Kosztowny piescień odbierz z tej ręki,
Cacko to znane ci może? . . .
Dałabym jeszcze, lecz nasz maleńki,
Śpi, tam w zarośli, na górze.
Nie śmiałam budzić, sen ma tak cichy,
Skłócić te mógłby łzą gody,
Pozdrowień twoich zatruć kielichy,
Szlachetny panie nasz młody.
O niech wypocznie, wiosną obudzę,
Wyjdę z nim igrać na rosę;
Czujne psy uśpię, straże ułudzę,
Co noc do zamku przyniosę.
On was uściśnie, czule obejmie . . .
Lecz się niedąsaj, niezgrzytaj,
A za wieść dobrą, pozdrów uprzejmie,
Dawną znajomę powitaj:
Oh kwili, kwili, znam go po krzyku,
Ziębnie tam, może się stracha;
Lecę, bądź wesoł panie Stolniku,
Do widzenia się, cha, cha, cha! . . »
Krzyknęła, znikła, tylko po sali
Świetny się pierscień zatoczył,
A choć tak wszyscy na to patrzali,
Nikt doń i za nią nieskoczył.
Pan młody, zda się, oniemiał, zgłuchnął
A niebył przecię już piany,
Aż jak szalony, gniewem wybuchnął,
Wrzasnął na sługi, dworzany:
«Łowcie, krępujcie, wślad mnie hołoto,
Porwać tę wiedmę z motłochu,
Związać ją, na dno rzucić do lochu,
Jutro niech w koło ją wplotą.
Oh oie, wraz, dzisiaj, tu, przed oknami,
Sciąć ją, powiesić, to mało,

---

60 wór — 66 sen — 71 podolanka — 76 zaślubiny wodne — 78 wykradziona — 91 kara — 95 tož samo — 99 szatan — 103 strojna — 105 dziewosłęb — 111 szewcy — 113 kot — 115 lilja i zawsze *lilja* nie *ruta*, (jak P. Wojcicki pisze) bo o rucie nigdzie podobnej śpiewki niesłychać; byłoby *nonsensem* do ruty ją stosować kiedy skromna ruta nie rośnie tak wysoko jak lilja «*tak wysoko, jak pan leży głęboko*» 139 zając — 141 przemiany — 144 łowy — 147 Jaś i pachole — 151 zmiennik — 152 rozmowa — 160 Jaś i Kasia — 177 Wielkopolan — 179 Mazowiecka — 180 Krakowska — 209 przepiórka — 219 gregóraszek — 228 tož samo — 222 zając — 229 rycerz i dziewczyna — 236 trawka zadana — 237 zarzyj! zarzyj — 239 Hanusia — 240 winna — 243 przemiany — niemniej Sawa, P. Kaniowski — matka w niewoli — nasieję ja ruty — branka — *summa* 42 procz pieśni obrzędowych etc.

Roztargać końmi, rozszarpać psami,
Pan wyrzekł i tak się stało....

Jesień już, jesień, ba czas tak płynie
A w nim tak wszystko dojrzewa:
Uciechy, nędze, ludzie i drzewa,
Tu, na tej płaczu dolinie.
Lecz, gdy tak cicho, posępnie wkoło,
W Zamku Stolnika szumnie, wesoło,
Wesoło, szumnie, hucznie i ludnie,
O nocach światło, jakby w południe.
Długo samotniał, niewidzian prawie,
Po młodej żony nagłym pogrzebie;
Czemuż tak razem odludnił siebie,
Ktożby śmiał oto badać ciekawie.
Aż znowu naścież rozwarł komnaty,
Rozesłał gońce po czterech drogach,
Otrąbił łowy na trzy powiaty,
Zagrzmiały rogi wciąż po rozłogach,
Ciągnie na lasy myśliwa tłuszcza
I całém gardłem zawrzała puszcza.
A wre, tak ciągle odednia do dnia,
A Pan się bawi już od tygodnia.
O nocach hula, o rankach śledzi,
Łożyska wilków, dzików, niedźwiedzi.
Wielkież to były puszcze tych czasów,
Jako świat dawne, jak przeszłość ciemne,
Ochocie jednak zabrakło lasów,
Zwierz padł lub pierzchnął, czaty daremne
Był jeszcze ostęp gęstwi jodłowéj,
Tam ślad nie postał żywego ducha,
Gdy Pan go nazwał, podszedł gajowy
I coś trwożliwie szepnął do ucha;
Stolnik, się zdało, zmieszał i zdumiał,
Jak gdyby począć z sobą nieumiał.
I hola, naprzód! długo nie myśli,
Niecofa, zmienia, co raz zakryśli.
A gdy ktoś mruknął pomimo świadki,
Że jak w ostępie grób warijatki,
Nikt zeń bez szwanku nie wyszedł wcale,
Pan krzyknął, wara, włeb ci zapalę!...
Krzyknął, służba pędzi lasem,
Każdy w zawód konia sunął,
Wrzask myśliwych z psów hałasem,
Jedném, długiém echem runął;
Runął, warczy przez parowy,
A Pan woła· to mi łowy!
Pierwszy dotarł, łanię zoczył,
W pędzie za nią jezdnym skinął,
I jak strzała w ślad poskoczył,
I w lot strzelce, psy wyminął...
Lecz ktoż woła, Pan Bóg z nami,
Klnie się żegna, prawi, pyta:
Czy kto widział? tuż przed psami,
Dołem, górą, mknie kobieta,
Mknie, a dziecię ma u łona,
Rozczochrana, okrwawiona...
Czyto mara, urok pusty?
Aż tłum strzelców wypadł z kniei,
Przysiągł na to, piąty, szósty,
Cała zgraja po kolei.
Lecą, krzyczą: Panie, Panie!
Lecz cóż nada, pędzi czwałem,
Klnie a woła: «strzedz mi łanię,
Jakiej nigdy niewidziałem!
Tu, tu, zamną, hola, żwawo!»
Wskok przeze mchy, okien bezdnę,
Pędzą strzelce w lewo, w prawo,
Gdzie przed nimi grzmi pojezdne;
A grzmi co raz dalej, dalej,
I zacicha, gon psów głuchnie...
Tylko słychać jak szum fali,
Kiedy powiew na nią dmuchnie,
Jak pieśń, chichot i klaskanie:
«Do nas, do nas, luby Panie!...»
Lecą na głos, przylecieli;
Milknie w koło, darmo krzyczą,
Tylko słychać u topieli,
Rozpłoszone psy skowyczą;
Toż jezioro? w imie Boże!
Jak się wzięło, zkąd wybiegło,
Gdzie ów padoł i rozdroże,
Dwóch samotnych mogił strzegło....
I dreszcz zimny obiegł w koło,
I zalękłe wciąż milczenie,
A gajowy potarł czoło,
Szepcąc: «wieczne odpocznienie....»

* * *

EPILOG.

Za pozwoleniem... ktoś powie:
Komuż, gdzie, kiedy, ten Amen?
Mnie wielce mądrzy Panowie,
Po co tak ścisły examen:
Przeszły czasy z dziwem, cudem,
Dawnej wiary milkną wieszcze,
Wieść ich tylko żyje z ludem,
A jezioro szumi jeszcze.

Alex. Spasowski.

1839 r. Stefanow.

(Proba ostatnia.) (*)

(*) Uprzednie w Tygodniku z lat przeszłych:
1835, No 70 i 71.
1836, — 14.
1837, — 4.
—— — 5.
—— — 13.
—— — 28.
1838, — 4.
—— — 33.
—— — 36.
1839, — 11.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Іюня 15-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.